

## "Nasze Skały" - sukcesy i porażki w roku 2009

Minął kolejny rok, a Inicjatywa Środowisk Wspinaczkowych "Nasze Skały" skończyła prawie dwa lata. Wzorem ubiegłorocznego podsumowania chciałbym w zwięzłej postaci przedstawić najważniejsze wyzwania, przed jakimi stanęliśmy przez ostatnie 12 miesięcy. Zacznę od tego, że pracująca społecznie Rada Inicjatywy, w której reprezentowani są wszyscy organizatorzy "Naszyc Skał" (dwie instytucje środowiskowe, dwa czasopisma i portal internetowy) oraz strateg, naukowiec i prawnik, działała w niezmiennym od powstania składzie aż do początku września 2009 r. Wtedy Irek Grochocki, odpowiadający za wsparcie prawne, zrezygnował z pracy w Radzie z powodu natłoku obowiązków zawodowych. Z kolei na początku stycznia 2010 r. rolę reprezentanta Fundacji im. Jerzego Kukuczki w Radzie przejął od Jacka Rządowskiego - Jurek Natkański. Przypomnę więc, że Radę, poza Jurkiem, tworzą obecnie: Piotr Xięski (wiceprezes PZA), Piotr Drożdż (GÓRY), Jacek Trzemzałski (Magazyn Górski), Wojciech Słowakiewicz (wspinanie.pl), dr Miłosz Jodłowski (Uniwersytet Jagielloński) oraz ja, jako pomysłodawca Inicjatywy, odpowiedzialny za jej strategię i marketing.

Model działania, jaki przyjęliśmy zakłada, że gwarancją skuteczności Inicjatywy, opartej o społeczną pracę Rady, ale również wsparcie wolontariuszy (których w mijającym roku, poza Radą, doliczyliśmy się 51), jest zatrudnienie przyzwoicie opłacanego menedżera, dla którego będzie to pełnoetatowa praca. Jego rolą jest koordynacja wszystkich działań, zarówno we współpracy z poszczególnymi członkami Rady (np. podczas przygotowania spotkań z decydentami z gmin, ze służb ochrony przyrody czy z właścicielami działek, na terenie których znajdują się skały), jak i animowanie i nadzorowanie działań wolontariuszy (np. podczas sprzątania rejonów, czy podczas akcji ich objęcia). Od 1.07.2008 r. menedżerem (dyrektorem operacyjnym) Inicjatywy jest Włodek Porębski. Ponieważ po ujawnieniu pod koniec ubiegłego roku wpływów i wydatków Inicjatywy pojawiły się publicznie zadane pytania, dlaczego to akurat Włodek "dostał taką świetną fuchę", przypomnę, że Rada wybrała go w głosowaniu spośród kilku kandydatów, z którymi prowadzono rozmowy.



Odkrzaczanie Grzędy Mirowskiej w lutym 2009. Współwłaściciel Grzędy Senator Lasecki udziela wywiadu



Ekipa wolontariuszy przy pracy - odkrzaczanie Grzędy Mirowskiej, luty 2009



Zas nie przez właścicieli Grzędy Mirowskiej i ISW "Nasze Skały" (patrz Porozumienie w Mirowie)

Przechodząc do działań, dla których powołaliśmy "Nasze Skały", czyli negocjacji mających nam przywrócić dostęp do zamkniętych rejonów oraz "legalizację" obecnie użytkowanych, Włodek działał w sprawie 52 takich rejonów: od Śnieżnych Kotłów na zachodzie, po Rezerwat Prządky na wschodzie i od Kadzielni na północy, po Przełom Białki na południu. Są to często żmudne negocjacje, wymagające wielokrotnych wyjazdów do Rzeszowa, Kielc czy Kudowy Zdrój, o naszych jurajskich matecznikach nie wspominając. W telegraficznym skrócie: Włodek przejeżdżał miesięcznie 3-5 tys. kilometrów, a w rekordowym tygodniu odwiedził równocześnie województwa dolnośląskie, śląskie, małopolskie, świętokrzyskie, podkarpackie i na koniec mazowieckie, bo akurat w tym samym tygodniu odbyło się spotkanie Zarządu Fundacji im. Kukukczki, na który byliśmy zaproszeni.

W sprawie negocjacji dostępu do rejonów trudno wskazać najbardziej spektakularny sukces mijającego roku. Od razu zaznaczę, że pojawiły się zarzuty (w najbardziej agresywnej formie artykułowane na forum portalu [wspinanie.pl](http://wspinanie.pl)), że przez prawie dwa lata istnienia "Nasze Skały" nic nie osiągnęły, skoro nadal nie można się wspinać w Karkonoskim Parku Narodowym, na eksplorowanych w przeszłości ścianach i turniach (obecnie zamkniętych dla wspinania) w Parku Narodowym Gór Stołowych czy w Tatrach Zachodnich. Nie mniej rozstrzygać, czy Mirów, Psiklatka, Liban i Dolina Brzoskwinki, w których dzięki pracy Włodka i "Naszyc Skał" możemy się nadal wspinać, to atrakcyjne rejony. Ale warto pamiętać, że sukcesy, którymi się chwalimy, takie jak przywrócenie wspinania na Libanie i podpisanie odpowiednich umów w tej sprawie, to wierzchołek góry lodowej. Ciekaw jestem miny krakowskich wspinaczy, gdyby Freney na Zakrzówku został otoczony ogrodzeniem i ochroniarzami, czy reakcji ogólnopolskiej wspinaczkowej braci na całkowite zamknięcie dla wspinania najatrakcyjniejszych fragmentów Góry Zborów. A były to w mijającym roku całkiem prawdopodobne scenariusze dla tych dwóch rejonów, utracone skoordynowanymi działaniami wielu ludzi dobrej woli. Wśród sojuszników "Naszyc Skał" w przypadku Zakrzówka koniecznie trzeba wymienić KW Kraków, a w przypadku Góry Zborów Towarzystwo Miłośników Ziemi Zawierciańskiej.



Obijanie Okiennika w akcji  
"Naszych Skał" i Komisji Skalnej  
PZA - przy pracy Darek "Melon"  
Melaniuk

Stanowisko na drodze TRAD na  
Okienniku czeka na wklejenie

Największą porażką "dostępową" był wynik głosowania Wojewódzkiej Rady Ochrony Przyrody w Rzeszowie (jednogłośnie negatywny) w sprawie przywrócenia wspinania i ponownego ubezpieczenia dróg w Rezerwacie Przładki. Temat, który od ponad roku stale angażował połowę, a chwilowo nawet całą Radę Inicjatywy (kiedy pojawiły się widoki na pozytywne zakończenie sporu pod warunkiem ograniczenia liczby ponownie obitych dróg i powołania pierwszej w Polsce "strefy status quo", jeśli chodzi o tworzenie nowych), który wymagał napisania kilkudziesięciu stron ekspertyz, pięciu spotkań na krańcu Polski (trzech w Rzeszowie, jednego w Kołaczycach i wizji lokalnej na terenie Rezerwatu), zamówienia niestosowanych w Polsce ringów barwionych na zielono, a nawet wsparcia lokalnych polityków, został pogrzebany przez Radę Ochrony Przyrody niezdolną do jakiegokolwiek merytorycznej dyskusji w sprawie rzeczywistych, a nie wyimaginowanych zagrożeń, jakie stwarza wspinanie na terenach chronionych. W pewnych gremiach jest na to po prostu za wcześnie, skoro jeden z utytułowanych profesorów porównywał nas z użytkownikami quadów i roztaczał wizję powstania inicjatywy quadowców "Nasze Lasy", która wespół z "Naszymi Skałami" będzie dewastowała cenne przyrodniczo zakątki Polski.



Odkrzaczanie Psiklatki, z prawej przy pracy wolontariusz z KW Kraków

Próba pogodzenia wspinania i ochrony przyrody jest z powodzeniem od lat wdrażana w USA i Europie Zachodniej (w sposób wręcz modelowy na Frankenjurze) i mamy nadzieję, że mimo chwilowych niepowodzeń, prędzej czy później wypracujemy taki poziom współpracy, jaki zaczął się rodzić w województwach śląskim i małopolskim na styku kontaktów "Naszych Skał" z regionalnymi dyrekcjami ochrony środowiska i dyrekcjami parków krajobrazowych. Mało osób w naszym środowisku zdaje sobie sprawę, że jedną z konsekwencji wstąpienia Polski do Unii Europejskiej było przyjęcie setek aktów prawnych, w tym takich, które wymuszają na wszystkich państwach członkowskich opracowanie 20-letnich planów ochrony przyrody w terminie do 31.12.2008 roku. Nie, to nie chochlik drukarski - termin ten minął już rok temu, Rząd RP terminu nie dotrzymał i łatwo się domyślić, jakie będą konsekwencje nałożenia przez Komisję Europejską kary za takie zaniedbanie. Dlatego kluczowe znaczenie mają relacje z instytucjami, które plany ochrony będą tworzyć i wdrażać, bo zgodnie z polską Ustawą o Ochronie Przyrody wspinanie na terenach chronionych jest dozwolone wyłącznie w wyznaczonych w planach (co do skały, a nawet ściany) miejscach.





Październik 2009 - uroczyste otwarcie prywatnej części Doliny Brzoskwinki pierwszego w Polsce rejonu (i jednego z nielicznych na świecie), do którego zgodnie z wolą właściciela wstęp mają wyłącznie wspinacze.

Ponad połowa rejonów wspinaczkowych w Polsce leży na publicznych terenach chronionych, a jedna czwarta na terenach prywatnych (są to zresztą najczęściej tereny również objęte ochroną). Zakładając czarny scenariusz pospiesznego uchwalania 20-letnich planów ochrony przyrody bez wyznaczenia miejsc do wspinania, możemy za jednym zamachem utracić 75% rejonów wspinaczkowych! Że nie jest to tylko teoretyczny scenariusz świadczy przykład czterech już uchwalonych planów, jedynych obecnie w skali całej Polski. Na terenie rezerwatów: Ruskie Góry, Dolina Raclawki i Dolina Szklarki wspinanie, z braku wyznaczenia odpowiednich miejsc, jest zakazane przez okres najbliższych 20 lat. Jedynym pozytywnym dla nas przykładem spośród już uchwalonych planów jest plan ochrony dla Rezerwatu Dolina Bolechowicka, gdzie plan wprost mówi o dopuszczeniu wspinania w tym miejscu.

W świetle powyższych zagrożeń pod znakiem zapytania staje obecnie sensowność jakichkolwiek inwestycji w infrastrukturę wspinaczkową (poza stałymi przelotami brakuje co najmniej zatoczek parkingowych, toalet, czy wzmocnionych ścieżek podejściowych), które mieliśmy ambicję finansować, kiedy "Nasze Skały" powstawały. Ale najgorsze zostawiłem na koniec - przez ponad rok, aż do rozliczenia 1% podatku PIT, który wpłynął na konto Fundacji im. Kukuczki, żyliśmy w Radzie w błogiej nieświadomości, jakie jest rzeczywiste, mierzone gotówką poparcie dla idei i działalności Inicjatywy. Na początku listopada 2009 r. okazało się, że "Nasze Skały" wsparło 263 darczyńców, wpłacając łącznie 22 044 zł, czyli sumę odpowiadającą w przybliżeniu kwartalnemu budżetowi Inicjatywy. W kraju, w którym wspinają się w skałkach 50-70 tys. osób!

Dla porównania napiszę, że w ciągu ostatniego roku ośmiu członków Rady "Naszych Skał" przepracowało społecznie przy projektach związanych z dostępem do zagrożonych rejonów ok. 920 roboczogodzin i wydało tylko na koszty transportu (z własnej kieszeni) 1 550 zł. Trudno się chyba dziwić mojej frustracji, którą wyraziłem na grudniowym Krakowskim Festiwalu Górskim podczas wystąpienia podsumowującego działalność Inicjatywy w ostatnim roku. Wprawdzie zostałem porównany do prowincjonalnego proboszcza, który grozi mękami piekielnymi za omijanie tacy, ale pierwsze efekty już są, w postaci kwest przeprowadzanych przez Kluby Wysokogórskie przy okazji klubowych spotkań wigilijnych, czy publicznych deklaracji na forach portalu wspinanie.pl o odmówieniu sobie dwóch piw miesięcznie i w zamian regularnym wpłacaniu na cele, które nas wszystkich dotyczą. Bo to, czy "Nasze Skały" przetrwają, czy będziecie mieli do wyboru 170, czy 40 rejonów skalnych w Polsce, zależy przede wszystkim od Was, czytających te słowa.

**Mariusz "bieDruń" Biedrzycki**  
**Przewodniczący Rady**  
**Inicjatywy Środowisk Wspinaczkowych "Nasze Skały"**

